Nr. 7. Kraków, 1 marca 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się zą opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

P. T. Prenumeratorów, zalegających z przedpłatą, prosimy o przysłanie należytości, najwygodniej przekazem pocztowym, bo dłużej czekać nie możemy.

Fatalna klasyfikacya.

Z kilku stron kraju, szczególniej z Jasła, Krosna, Sanoka, przychodzą Hiobowe wieści, tyczące klasyfikacyi uczniów szkół średnich.

W poszczególnych klasach palono przeszło połowę, a w nowo utworzonej szkole realnej w Krośnie podobno na 36 klasyfikowanych uczniów tylko 12 otrzymało stopień pierwszy!

Są to wyniki po prostu przerażające. Przeciw takiej klasyfikacyi całe polskie i ruskie społeczeństwo powinno założyć swoje »veto«...

Do szkół średnich uczęszcza przecież młodzież wyborowa, przez sito egzaminu wstępnego troskliwie przebrana. Ta młodzież posiada ambicyę, świadomości o potrzebie i znaczeniu nauki, do książki przykłada się ochoczo, tem samem winna z nauki odnieść jak najlepsze rezultaty.

Profesorowie szkół średnich nie są także pracą przeciążeni, bo udzielają nauki tylko przez kilkanaście godzin tygodniowo. Za to pobierają wysoką płacę, posiadają piękną i wygodną pozycyę społeczną.

W Jaśle, Krośnie, Sanoku, nie było też żadnych strejków przeciw nauce, żadnych demonstracyi przeciw profesorom. — W tych miastach niema wreszcie rosyjskich ani pruskich Konsulatów... dlaczegoż więc klasyfikacya wypadła tak surowo?...

Na to pytanie, wśród normalnych warunków, brak odpowiedzi. Niestety, u nas stosunki szkolne do normalnych nie należą. Wśród profesorów szkół średnich znajduje się wiele osób bez wszelkiej zawodowej kwalifikacyi: nieukończonych medyków, prawników, teologów...

Od takich nauczycieli trudno też wymagać znajomości pedagogii i sztuki nauczania; — ich praca zwykle musi być niedostateczną...

Także ukończeni filozofowie nie są już tem samem dobrymi nauczycielami, bo do urzędu nauczycielskiego trzeba specyalnych studyów, do których na naszych uniwersytetach niema stosownych katedr, ani praktycznej szkoły ćwiczeń...

Z takich więc filozofów powstają często teoretycznie wysoko wykształceni, mimo to w praktyce słabo uzdolnieni nauczyciele.

Wreszcie i dyrektorowie wymienionych szkół średnich nie są bez winy...

Wobec tego wszystkiego przyczyna ponurej klasyfikacyi nie leży wyłącznie po stronie uczniów, lecz przeważnie po stronie profesorów. Tą klasyfikacyą profesorowie szkół średnich także sobie wystawili najgorsze świadectwo.

Kwestya kobieca.

I.

Czasy, kiedy kobieta była przeznaczoną tylko do czuwania nad domowem ogniskiem, a ciężar utrzymania rodziny spoczywał wyłącznie na mężczyźnie, należą już do przeszłości.

Miejsce patryarchalnych stosunków zajęła obecnie walka o byt, w której każda jednostka musi myśleć o sobie, bez względu, czy jest mężczyzną, lub kobietą.

Kobieta wolna troszczy się tylko o siebie i swoją przyszłość; kobieta zamężna stara się swoją pracą pomódz mężowi do podtrzymania egzystencyi całej rodziny.

Jest to rys społeczny, właściwy naszemu wiekowi, bez względu na narodowość i wyznanie; występuje tem silniej, im trudniejsze warunki bytu, im większa ekonomiczna nędza.

Ze stanowiska etyki publicznej, tego ruchu nie można brać za złe, przeciwnie, ma on wiele stron dobrych, jeżeli nie jest nadużywany; a nadużyciem jest taka praca, która gwałt zadaje organizmowi i przeznaczeniu kobiety.

Nie każde zajęcie jest dla kobiety odpowiednie. Rozsądny ustawodawca powinien więc obmyśleć te gałęzie pracy, do których kobieta się nadaje. Powinien dać jej kawałek chleba do ręki, ubezpieczyć jej przyszłość przez pracę, do czego każdy obywatel, bez względu na płeć, ma niezaprzeczone prawo.

Kwestya kobieca, w tem umiarkowanem pojęciu, znajduje wszędzie poparcie społeczeństwa. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy tak zwane „emancypantki“, „sawantki“, lub „feministki“, dążą do zupełnego zrównania obu płci pod względem wychowania i nauki, aby przez to wypowiedzieć walkę całemu rodzajowi męskiemu.

Wtedy to społeczne dążenie spotyka się z naturalnym odporem płci męskiej, lub pobłażliwą tolerancyą tego ruchu, jako kaprysu mody.

„Feminizm“, który możnaby także nazwać egzaltowaniem kwestyi kobiecej, ma swój początek zagranicą. W jednych krajach rozwinął się z konieczności, w innych dla doktrynerskich pobudek. W Ameryce doprowadza nieraz do dziwactwa, przynajmniej według naszych pojęć, bo n. p. kobieta, prowadząca lokomotywę, lub taka, która występuje w roli adwokata wobec Trybunału, roztrząsającego sprawy niemoralne, jest zjawiskiem, zadającem gwałt naszym pojęciom o naturze kobiecej.

Dokąd ten nienaturalny ruch feministyczny znaliśmy tylko z notatek dziennikarskich, przyjmowanych często za plotki i baśnie, dotąd można było nad nim przechodzić do porządku.

Dziś jednak i u nas zaczynają się szerzyć poglądy feministyczne o skali tak wygórowanej, że mimowoli muszą wywołać głosy refleksyi, które dla tego ruchu wskazują naturalne szranki.

Z tego powodu poruszam tę sprawę w „Gazecie Szkolnej“, jako organie, mającym także kwestye wychowania na oku, a myśli własne urozmaicę poglądami obcemi, które w ostatnich czasach nabrały wielkiego rozgłosu.

(C. d. n.). *Dr. O.*

To świadectwo może być dla nich obojętnem, lecz innem okiem patrzy na nie polskie i ruskie społeczeństwo, inaczej oceniają je rodzice uczniów, których złem nauczaniem pokrzywdzono...

Jest więc obowiązkiem reprezentantów ludu w ciałach ustawodawczych, przeciw tej klasyfikacyi zaprotestować, żądać jej unieważnienia i usunięcia nieudolnych nauczycieli...

Sami też stawiamy pod adresem naszej krajowej Magistratury szkolnej następujące pytania:

1. Jak wobec powyższej klasyfikacyi należy rozumieć okólnik p. Wice-prezydenta, iż uczniowe szkół średnich, już w szkole lekcyi nauczyć się powinni?

2. Co p. Wice-prezydent zamierza uczynić, aby zapobiedz na przyszłość podobnej klasyfikacyi?

W trafnych zarządzeniach oczekujemy na nie odpowiedzi...

St. R.

Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych.

Szkoły męskie.

VII.

Rachunki w połączeniu z rachunkowością pojedynczą. Cel nauki: 1) Biegłość i pewność w samodzielnem rozwiązywaniu zagadnień rachunkowych tak pamięciowo, jak cyframi. 2) Znajomość najważniejszych rachunków przemysłowych i kupieckich. 3) znajomość zasad buchalteryi pojedynczej.

Na klasę I. wypada: Cztery działania liczbami całkowitemi, ułamkami dziesiętnymi i zwyczajnymi, tudzież liczbami wielorakiemi w nieograniczonym zakresie liczb. Rozwiązywanie zagadnień praktycznych pamięciowo i piśmiennie zapomocą rachunku wnioskowego. Stosunki i proporcye. Reguła trzech pojedyncza i złożona. Znajomość miar, wag i pieniędzy miejscowych.

Na klasę II. Rachunek procentowy, terminu, spółki, mieszaniny, łańcuchowy, procentu składanego, rachunki praktyczne, obliczania powierzchni figur płaskich, tudzież powierzchni i objętości brył w zakresie życia praktycznego.

Na klasę III. Obliczania kupieckie i przemysłowe, zasady buchalteryi pojedynczej. We wszystkich klasach co miesiąc zadanie szkolne.

W tem miejscu nasuwają się następujące uwagi:

Pomiędzy materyałem naukowym dla klasy pierwszej, a dla klasy drugiej nie ma równowagi. Uczniowie z klasy pierwszej uczą się stosunkowo daleko więcej, niżeli ich koledzy z klasy drugiej. Materyał naukowy powinien być przeto na obie klasy równomiernie rozłożony.

2. Jakkolwiek plan obejmuje naukę geometryi razem z rysunkami, mimo to, wprowadza do rachunków obliczanie powierzchni i objętości, z czem się godzimy. Nie wiemy atoli, dlaczego wszystkie te obliczenia mają być przeprowadzone tylko w klasie drugiej, a w klasie pierwszej i trzeciej nie ma żadnych geometrycznych obliczeń...

3. Przy obliczaniach objętości brył potrzebna jest także znajomość podnoszenia do kwadratu i sześcianu, oraz wyciąganie odnośnego pierwiastka. Dlaczego o tem nie ma w planach żadnej wzmianki.

4. Dlaczego ogólnych wymagań z rachunków nie zbliżono do takichże wymagań trzech klas szkoły realnej? Dlaczego wyrzucono z nich wszystko, coby mogło dać pojęcie rachunku algebraicznego i innych, temu rachunkowi pokrewnych obliczeń?

5. W klasie trzeciej uwzględnia się tylko rachunkowość kupiecką. Na to zgodzić się nie możemy, bo rachunkowość kupiecka jest drobnostką, jeżeli poprzednie przygotowawcze rachunki należycie przerobione zostały, a właśnie, co do tych, z powodu przeciążenia nauki w kl. I. względnie II., nasuwają się poważne wątpliwości.

Jeżeliby te wątpliwości nie istniały, jedno półrocze klasy III. wystarczy do wyuczenia rachunkowości przemysłowej.

Do ściśle przemysłowego kierunku powyższe wymagania planów mogą ostatecznie wystarczyć, atoli nie powinniśmy zapominać, że szkoła wydziałowa jest także instytucyą ogólnie kształcącą, że nie każdy uczeń będzie po jej ukończeniu szewcem, stolarzem lub kupcem, więc i ogólne cele przy tej nauce uwzględnić trzeba, o czem plany, niestety, zapomniały.

Geometrya z rysunkiem geometrycznym. Cel nauki: Znajomość ważniejszych form geometrycznych i ich rysowanie na podstawie rzutów prostokątnych, z uwzględnieniem zastosowania w życiu praktycznem i w zawodach przemysłowych. Szczegółowo:

Klasa I. (tygodniowo 4 godziny). Nauka o płaskich formach geometrycznych, konstrukcye form, ich powiększenie i zmniejszenie w danym stosunku. Formy krzywolinijne tj. koło, elipsa, porabola, linia owalna, ślimacznica. Podziałki w stosunku 1:1, 1:5, 1:10, 1:20, wreszcie ornament geometryczny.

Klasa II. (tygodniowo 4 godziny). Przekształcanie figur. Zasady stereometryi sposobem poglądowym. Ważniejsze bryły i rysunek brył, zapomocą rzutów w dwu widokach z łatwymi przekrojami. Trudniejsze ornamenty geometryczne, nakładane farbami.

Klasa III. (Tygodniowo 4 godziny). Wyznaczanie rzeczywistych wielkości prostych figur z danych rzutów. Przekroje, siatki, przenikania brył. Bryły w położeniu ukośnem. Cienie. Przedmioty techniczne w dwóch i trzech widokach z przekrojami. Szkicowanie z natury przedmiotów technicznych. Znaki miernicze, czytanie, kopiowanie planów. Używanie farb do rysunków technicznych.

Tyle plany.

Cechą tych planów jest kierunek wybitnie techniczny, mający na oku obrabianie materyału twardego. Plany przypuszczają, że uczeń będzie mechanikiem lub budowniczym i sposob ą go do tego zawodu, zaniedbując inne rzemiosła, oraz uczniów tych, którzy się rzemiosłu wcale nie poświęcą.

Wytykamy dalej, że plany dla nauki rysunków geometrycznych powinny być więcej szczegółowe, mają zawierać skrupulatne zestawienie motywów, które przerobić należy, a tego w obecnych planach nie ma.

Gdzie są same ogólniki, trudno się sprzeczać o części składowe, o metodę i sposób nauczania, o podręczniki i środki naukowe. Temu mają zapobiedz plany szczegółowe, układane przez grona nauczycieli szkół wydziałowych.

Ależ i te szczegółowe plany są w różnych szkołach wielce odmienne co do materyału i metodycznego traktowania, jakkolwiek te same w w założeniu. Powstaje więc mozajka wzorów lokalnych, skoro nie ma powszechnych, wydanych przez władzę.

Godząc się wreszcie na ogólny materyał naukowy, przepisany dla klasy I., nie godzimy się na ugrupowanie materyału dla klasy II.

Rozchodzi się nam mianowicie o przekształcanie figur i rysowanie brył zapomocą rzutów prostokątnych. Zanim się w nauce rysunku geometrycznego można tak daleko posunąć, trzeba przejść przecie cały szereg rysunków przygotowawczych, bo dopiero na tej podstawie da się wydedukować właściwą metodę nauczania. Tego w nowych planach wcale nie widzimy. W tem miejscu należało także wziąć perspektywę równoległą, która przy zdejmowaniu brył w dwu widokach oddaje ważne przysługi. Dlaczegoż o niej plany naukowe całkiem zapomniały. Perspektywa równoległa jest przecież w rysunku technicznym ważniejsza, niż cienie własne i rzucone.

W klasie trzeciej odgrywają według planów główną rolę zdjęcia z natury, do czego przekroje, siatki i przenikania mają być czynnością przygotowawczą. Tu czynimy uwagę, że rysowanie siatek, jako rzeczy łatwej, należało wcześniej przeprowadzić. Nie jesteśmy także zadowoleni, iż uczeń ma tylko rozumieć znaki geometryczne, umieć czytać i kopiować plany sytuacyjne.

Uczeń klasy trzeciej powinien brać udział także w próbnych zdjęciach terenu, przeprowadzać zwykłe pomiary poziome i niwelacyjne, jak bywało dawniej w niższych szkołach realnych. Są to przecież rzeczy łatwe, przystępne, a w życiu koniecznie potrzebne.

W ten sposób zeszlibyśmy się także bliżej z ustrojem obecnych szkół realnych.

Ogólnie dadzą się wymagenia z rysunku geometrycznego określić w ten sposób: myśl przewodnia dobra, zasady pojedynczo wzięte, także dobre, ale sposób przeprowadzenia nauki tak określony, że go dowolnie tłomaczyć i

pojmować można. Brak w nim ścisłości metodycznej i jasnego zrozumienia rzeczy. Dok. nast.

St. R.

O nauce języka niemieckiego.

V.

Mamy jeszcze omówić naukę języka niemieckiego w wyższych klasach szkoły ludowej (wydziałowej).

Tu najczęściej nauczyciel nie wie, jak ma postępować, aby go nie spotkały zarzuty ze strony przełożonych, a ze swojem sumieniem był w zgodzie. Przełożeni nawołują: „tylko mów i mów z uczniami wyłącznie po niemiecku“, a za podstawę do tej rozmowy dają mu taką książkę, z której zupełnie wykluczono tłómaczenia z języka ojczystego na język niemiecki, jakby tego uczeń w swojem życiu nigdy nie potrzebował...

Jeżeli się dalej nauczyciel trzyma w rozmowach tego tekstu nieudolnie ułożonej książki, niewiele nauczy. Gdy znowu za nią się wychyla, nie wie, jak i gdzie ma sięgnąć, aby, uzupełnić książkowe braki.

Na podstawie obecnej instrukcyi jest rozsądna nauka gramatyki z tych klas niemal wykluczoną Zakazane są również tłómaczenia z języka niemieckiego na ojczysty i odwrotnie, a niekiedy i tak zwane, preperacye uczniów(!), które na tem polegają, że uczeń przed lekcyą wypisuje nieznane wyrazy, tłómaczy je i znaczenia tych wyrazów uczy się na pamięć.

Na podstawie fałszywie pojętej metody naturalnej ma uczeń od razu wchodzić w znaczenie i ducha myśli niemieckich, przejąć się niemi, zrozumieć je i mówić po niemiecku, a nauczyciel przy tej „m o w i e n i e m i e c k i e j“ ma używać tej samej metody, co przy nauce języka ojczystego.

A przecież tak być nie może, kilka godzin nauki języka niemieckiego na tydzień nigdy nie wystarczy, byśmy nasze dzieci mieli przerobić na Niemców..

Podobne żądanie sprzeciwia się także praktyce życia codziennego. Uczeń pobiera naukę języka niemieckiego w szkole ludowej (wydziałowej) na to, aby umiał czytać i pisać po niemiecku, by potrafił pismo niemieckie przetłómaczyć na język ojczysty odwrotnie. W tym zakresie trzeba się ograniczyć tylko do prostej analogicznej w obu językach konstrukcyi gramatycznej, a unikać wojowania frazesami, które w tej konstrukcyi muszą wywołać niezawodny zamęt, kwestyonujący wartość całej nauki...

Szkoła ludowa, to nie szkoła średnia. W szkole ludowej racyonalna nauka języka niemieckiego musi się oprzeć o język ojczysty, chociaż przez to nasze szkoły ludowe nie wykażą takich postępów w języku niemieckim, jak np. w Poznaniu lub Wrześni...

Tego nawet nie chcemy, nie pożądamy.

Jest jeszcze jeden powód, który niedoświadczonych przełożonych utwierdza w tem przekonaniu, że pseudo naturalna metoda przy nauce języka niemieckiego w klasach wyższych (wydziałowych) wydaje dobre rezultaty, mianowicie ten, iż w niektórych szkołach nauka języka niemieckiego dobrze się przedstawia.

Ci panowie nie wiedzą jednak o tem. że w tych szkołach nauczyciel ma dwie metody: jedną dla siebie, drugą dla inspektora. Metoda własna na tem polega, iż uczy języka niemieckiego na podstawie zasad rozsądnej gramatycznej konstrukcyi, podawanej w języku ojczystym — metoda popisowa, inspektorska znowu tem się zaznacza, iż nauczyciel na podstawie ustępu, w powyższy sposób przerobionego, przeprowadza niemiecką rozmówkę. „La finita comedia!“

Otóż, z taką dwulicowością trzeba wziąć rozbrat. Nie wybieg, lecz praca normalna powinna być zasadą przy udzielaniu języka niemieckiego. Dlaczego nie mamy powiedzieć otwarcie: „obecna metoda jest złą, wróćmy tam, gdzie byliśmy dawniej, bo i tak po cichu używamy dawnej metody, aby naucze zapewnić pomyślne rezultaty.

Aby jednak tam wrócić, trzeba się przyznać do błędu, wydać nowe podręczniki, także z polskim tekstem. odmienić instrukcyę, a tego mogą dokonać... tylko nowe gwiazdy...

Oby te gwiazdy zesz'y jak najwcześniej...

My jednak w połowie drogi stanąć nie możemy. Wykazawszy, na czem złe polega, możemy także określić zasady, na których nie nową, lecz starą, jak świat, metodę oprzeć pragniemy.

Te zasady są następujące:

1. Książki do nauczania języka niemieckiego w wyższych klasach szkół ludowych (wydziałowych) polskich (ruskich) mają być ułożone na podstawie analogicznych prawideł gramatycznych języków: ojczystego i niemieckiego, sposobem jak najprostszym, z pominięciem frazesów, które sprawiają zamęt, a dla wieku chłopięcego nie są przystępne.

2. W tych książkach powinny być do tłómaczenia i metodycznego traktowania przykłady (opowiadania, opisy i t. p.) w języku niemieckim i ojczystym.

3. Tłómaczenia należy przeprowadzać naprzemian w obu językach.

4. Dopiero na podstawie takich tłumaczeń przeprowadza się rozmówkę i wolne s a m o d z i e l n e opowiadanie treści ustępu.

Wtedy też specyalne metodyczne traktowanie ustępu przedstawia się w sposób następujący.

a) Co do ustępów niemieckich:

1. Uczeń wypisuje nieznane słowo tłomaczy je na język ojczysty i wyucza się ich na pamięć.
2. Uczeń czyta cały ustęp wzorowo po niemiecku.
3. Ten ustęp tłomaczy cały lub częściowo (jeżeli dłuższy) na język ojczysty.
4. Na pytania stawiane przez nauczyciela w języku ojczystym, podaje dosłowną treść po niemiecku.
5. Uczeń streszcza ustęp niemiecki po polsku i streszczenie to tłomaczy po niemiecku.
6. Teraz odbywa się rozmowa wyłącznie niemiecka na podstawie tak przerobionego ustępu.
7. Naukę kończy piśmienne wypracowanie, będące zwykle niemieckiem streszczeniem ustępu.

b) Przy tłómaczeniu ustępów polskich na niemieckie:

1. Uczeń robi w domu preperacyę.
2. Czyta w szkole cały ustęp po polsku.
3. Następnie tłomaczy go przy pomocy nauczyciela zdaniami na język niemiecki.
4. Przy tej sposobności następują łatwe pouczenia konstrukcyi gramatycznej obu języków.
5. Dosłowne tłomaczenie ustępu jest piśmiennem wypracowaniem ucznia.

Nie sądzimy by ten program był skończoną doskonałością. która wyklucza krytykę, a sama staje na wysokości dogmatu.

Przeciwnie, krytykując obecną metodę nauki języka niemieckiego w szkole ludpwej, nasze uwagi podajemy jako przedmiot indywidualnych zapatrywań bez wszelkiej pretensyonalności.

Jedynym sądem nad niemi jest tylko doświadczenie praktyczne nauczyciela ludowego (wydziałowego). O ten sąd jesteśmy spokojni. Jeżeli nie w szczegółach, to w zasadzie będzie jednomyślny.

Niech tylko nauczycielstwo przynajmniej co do kwestyi metodycznych odzyska nieco swobody na swoich powiatowych, wydziałowych i krajowych konferencyach, a kwestya gruntownej zmiany metody uczenia języka niemieckiego w szkole ludowej (wydziałowej) stanie się niewątpliwie kwestyą piekącą.

Oby ta chwila przyszła jaknajrychlej.

St. R.

Niezwykły okólnik.

Rada Szkolna krajowa wydaje peryodycznie własny „Dziennik Urzędowy“, który od wszystkich innych pism tem się różni, że nie ma na nim podpisu redaktora. Widocznie ta okoliczność, że redaktor „Dziennika Urzędowego“ osłonił się tajemnicą i usunął od osobistej krytyki, jest powodem, iż organowi Rady Szkolnej nieraz brak ścisłości, że okólniki i pisma, tym organem objęte, często są pozbawione głównych cech autentyczności.

Oto fakta:

Przed rokiem pomieścił „Dziennik Urzędowy“ okólnik, omawiający orzeczenie Trybunału Administracyjnego, którem oddalono nauczycielkę z jej pretensyą do władzy szkolnej. Wówczas redaktor „Szkoły“, dr. Falkiewicz, poddał ten okólnik surowej krytyce, wykazał jego bezpodstawność, odmówił mu znaczenia zasadniczego, protestował przeciw umieszczaniu tego rodzaju pism w „Dzienniku Urzędowym“, bo one bez powodu przygnębiająco na ogół nauczycielstwa oddziałać muszą.

Protest „Szkoły“ chwilowo odniósł skutek. W rocznicę jednak pierwszego wypadku notujemy drugi.

W 4 nr. „Dziennika Urzędowego“ na str. 38, czytamy znowu okólnik bez liczby urzędowej i bez wymaganego podpisu wiceprezydenta. W tym okólniku, zatytułowanym „Orzeczenia zasadnicze Ministerstwa i Trybunałów“, znajduje się opis faktu, że inspektor za obrazę czci nauczyciela, popełnioną na urzędowem posiedzeniu Rady Szkolnej, sądownie ukarany, przez Najwyższy Trybunał od tej kary uwolniony został, przyczem podano motywa tego uwolnienia.

Na temat powyższego okólnika pozwolimy sobie wypowiedzieć kilka ściśle rzeczowych uwag.

Przedewszystkiem powinna być podaną w okólniku liczba rozporządzenia Najwyższego Trybunału, aby czytelnik na podstawie wyroku z powodami, umieszczonego w dzienniku urzędowym Najwyższego Trybunału, mógł stwierdzić zgodę okólnika z faktycznym stanem sprawy.

Powtóre, zechce redaktor „Dziennika Urzędowego“ Rady Szkolnej krajowej przyjąć do wiadomości, że orzeczenie Najwyższego Trybunału, tyczące się poszczególnego wypadku, w którym zbieg wielu indywidualnych okoliczności o zasądzeniu lub uwolnieniu od kary rozstrzyga, nie może mieć znaczenia zasadniczego do wszystkich dalszych, danemu faktowi podobnych wypadków.

Wreszcie umieszczenie okólnika w tej formie, jak podano, wywołuje żal u nauczycielstwa, iż wszystko to, co dla niego niekorzystne, publicznie się podnosi, a krzywdy, wyrządzane nauczycielstwu przez niedobrych przełożonych, w owym dzienniku nie znajdują uwzględnienia.

Nie znając liczby orzeczenia, nie możemy polemizować z powyższym okólnikiem. To jednak podnosimy, że Redakcya nasza posiada w pewnem miejscu zdeponowane akta podobnej, lecz dalekiej jeszcze do końcowego załatwienia sprawy, z których rzecz nieco odmiennie się przedstawia.

Z tych aktów wynika, że inspektor szkolny zniesławił kierownika szkoły oszczerczemi wieściami na posiedzeniu Rady Szkolnej w przytomności specyalnie zaproszonych gości (!), że ten inspektor za ów czyn przez dwa Trybunały na areszt, względnie grzywnę zasądzony został. Zbieg rozmaitych okoliczności prawnych spowodował wprawdzie Najwyższy Trybunał do zniesienia tej kary, atoli Najwyższy Trybunał wcale nie orzekł, że inspektorowi wolno na urzędowem posiedzeniu zniesławiać nauczyciela, bo w danym wypadku uwolnienie denata spowodowała jurydyczna „bona fide“, której w innym wypadku może nie być.

Wobec tego powyższy okólnik nie ma żadnego zasadniczego znaczenia.

Natomiast wolałoby nauczycielstwo dowiedzieć się, czy wolno spraszać prywatne osoby na urzędowe, więc zasadniczo tajne posiedzenia Rad Szkolnych, oraz, czem się da usprawiedliwić dalszy pobyt owego inspektora w miejscu spełnionego czynu.

Aby zaś uniknąć na przyszłość podobnych okólników, które stan nauczycielski niepotrzebnie drażnią, radzimy p. Wiceprezydentowi, aby wydawnictwo „Dziennika Urzędowego“ i jego redaktora większą otoczył troskliwością.

Pokrzywdzenie kobiety w urzędzie nauczycielskim. *)

I.

Kobieta jest z natury nauczycielką. Przeznaczona na wychowawczynię, czuwającą troskliwie nad swemi dziećmi, spełnia jako matka, obowiązki pierwszej, pełnej poświęcenia nauczycielki.

Matka budzi, kształci i rozwija duszę dziecka, uczy je spostrzegać, myśleć i mówić. Całe dalsze domowe wychowanie jest także jedną wielką szkołą życia.

Z tych przyrodzonych pobudek wiele kobiet poświęca się zawodowi nauczycielskiemu. Lecz z zamiłowaniem do zawodu, łączy się także kwestya ekonomiczna: kwestya egzystencyi kobiety w tym zawodzie.

Ta kwestya, biorąc rzecz ogólnie, rozmaicie się przedstawia. Tam, gdzie kwitnie wolność i kultura (Stany Zjednoczone, Anglia, Szwajcarya), praca kobiety na niwie nauczycielskiej niczem nie jest ograniczona.

Przeciwnie, państwa tego pokroju, jak Prusy, usuwają, o ile się da, kobietę od urzędu nauczycielskiego, bo według ich etyki państwowej, szkoła ma być przygotowaniem do życia w koszarach, do bębna i karabinu, więc wszelki łagodzący element usuwają z niej na bok.

W Prusach nawet żeńskie szkoły ludowe są obsadzone w znacznej części siłami męskiemi.

U nas w Austryi, a specyalnie w Galicyi, ta kwestya przedstawia się odmiennie. Kobiety dopuszczono w większej liczbie do urzędu nauczycielskiego, lecz prawie wyłącznie w szkołach ludowych, a pobudką do tego kroku była także... oszczędność, granicząca niekiedy z wyzyskiem pracy kobiecej.

W niektórych prowincyach są płace nauczycielek o 20 — 40% niższe od płac nauczycieli. W Galicyi tego niema, bo tutaj są wogóle płace tak niskie, że ich dalej ograniczać nie można.

Praktykuje się atoli w Galicyi wyzysk sił kobiety w tak zwanej instytucyi nauczycielek bez kwalifikacyi, a ta instytucya ma swoją historyę.

W kraju, w którym mieszka 4,660.416 analfabetów, w którym 2.500 gmin niema żadnej szkoły ludowej, a płace nauczycieli są niesłychanie niskie, okazał się dokuczliwy brak nauczycieli, bo ukończeni seminarzyści przenosili się gromadnie do innego zawodu.

Tę lukę mogły w znacznej części zapełnić nauczycielki, lecz dla ich kształcenia na kraj 8-milionowy istnieją tylko trzy seminarya, w których nie wolno tworzyć paralelek (!), przez co ilość ukończonych seminarzystek jest nieproporcyonalnie małą.

Temu zapobiega instytucya nauczycielek bez kwalifikacyi. Instytucya ta na tem polega, iż do zawodu nauczycielskiego przyjmuje się panny inteligentne, lecz bez seminaryalnej matury, którą w razie pomyślnej służby nauczycielskiej drogą ministeryalnego zezwolenia, wprost przez złożenie egzaminu kwalifikacyjnego, zastąpić mogą.

Wszystko jednak na to się składa, iż owe nauczycielki (nauczycieli niekwalifikowanych prawie niema) egzamin ten tylko wyjątkowo składają, a to z następujących powodów:

Najpierw ustanowiono dla nich niemożliwie niskie płace, wynoszące rocznie 250 złr. Powtóre, są one przeciążone w szkole pracą, do której nie nawykły. Wreszcie nie ustanowiono dla nich stałych specyalnych kursów, na których mogłyby się przysposobić do złożenia egzaminu. Trzeba też wziąć pod uwagę, iż takie nauczycielki tworzą już szóstą część całego personalu.

Cóż się więc dzieje? Oto nauczycielki te giną pod ciężarem pracy, całe lata pracują o głodzie, a nareszcie, gdy siły stargają, odchodzą bez żadnego zaopatrzenia.

Trafiają się wprawdzie między temi istotami szczególniej odporne i energiczne charaktery, które po długoletniej pracy złożą egzamina, otrzymają patent i stabilizacyę. Wtedy czeka je nowe rozczarowanie. Wszystkie lata służby przed złożeniem egzaminu nie są policzalne do emerytury.

Nauczycielka o nadtarganych siłach musi więc służbę rozpoczynać na nowo, aby zginąć wśród twardej pracy, lub z powodu opóźnionego wieku doczekać się na starość kilku złr. miesięcznej emerytury.

Są to fakta, wstrząsające uczuciem ludzkiem. Szersza publiczność o nich nie wie. Zdaje się, nie wiedzą także posłowie sejmowi, inaczej ich sumienie nie pozwoliłoby na taki wyzysk sił ludzkich.

(C. d. n.). *St. R.*

*) Powyższy artykuł, pióra p. St. R., członka naszej Redakcyi, drukuje współcześnie „Nowe Słowo“, dwutygodnik społeczno-literacki, wychodzący w Krakowie.

P. Woźny prostuje!

Do Szanownej Redakcyi
„Gazety szkolnej“
w Krakowie.

W nrze 5 „Gazety szkolnej“ umieściła Szan. Redakcya art. pt.: „Przykra sprawa“, zawierający szczegóły częścią nieprawdziwe, częścią tendencyjnie przekręcone.

Na podstawie §. 19 ustawy prasowej i pod rygorem z §. 21 tejże, upraszam o umieszczenie w najbliższym nrze „Gazety szkolnej“ następującego sprostowania.

W szczególności nieprawdą jest, bym wrew opinii całego stanu nauczycielskiego wybrał się z niefortunnym projektem regulacyi płac nauczycielskich — natomiast prawdą jest, że projekt ten był znanym szerokiemu kołu stanu nauczycielskiego, że nauczycielstwo tak okręgu krakowskiego, jak i innych okręgów solidaryzowało się z tym projektem, a na dowód posłużyć może to, że oprócz kilku, wszystkie okręgi szkolne nadesłały odpowiedzi na kwestyonaryusz dotyczący regulacyi płac i że otrzymałem kilkadziesiąt listów z podziękowaniem i uznaniem od nauczycieli nawet z wschodniego krańca Galicyi.

Nieprawdą jest, jakoby zgromadzenie na Wiecu przemyskim przeszło jednogłośnie do porządku nad moim wnioskiem, natomiast prawdą jest, że na wniosek Dr. Falkiewicza uchwaliło Zgromadzenie przeprowadzić dyskusyę najpierw nad zasadami regulacyi płac a potem nad wysokością, uchwały tej jednak nie wykonano postawił bowiem p. Rosół wniosek nagły, że nauczycielstwo żąda bezwarunkowo zrównania płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych 3 ostatnich rang, który to wniosek przyjęto.

Nieprawdą jest, że nauczycielstwo sądziło, że wszystkie te projekta do tego zmierzają, by je rozbić na partye, wszczepić za-

męt w dążeniach o polepszenie bytu i uniemożliwić sprawiedliwą regulacyę płac nauczycielskich, natomiast prawdą jest, że przez postawienie wniosku przez p. Rosoła i przyjęcie go, bez dyskusyi nad zasadami regulacyi płac, sprawę polepszenia bytu nauczycieli i zaopatrzenia wdów i sierót zaprzepaściliśmy na długo, wiedząc dobrze, że kraj dać nie może tego, czego nie dały kraje inne mimo, że stoją finansowo o wiele wyżej.

Nie prawdą jest, żem poniósł klęskę na Wiecu, prawdą natomiast jest, że miałem dowody rozlicznej sympatyi od starszych kolegów, którzy widząc, że są teroryzowani, od obrad się usunęli z tem przekonaniem, że wiec przemyski nie mógł być wyrazem żądań całego nauczycielstwa ludowego w kraju, gdy na 8.000 nauczycieli, zgromadziło się około 800, a z zachodnich powiatów kraju, można było uczestników na palcach policzyć.

Nieprawdą jest również, że poniosłem porażkę na posiedzeniu oddziałowem Tow. pedag. odbytem w Krakowie w dniu 1 lutego br. natomiast prawdą jest, że odczytaniu sprawozdania z Wiecu, sprzeciwił się tylko jeden jedyny uczestnik.

Nieprawdą jest, jakobym miał świetną posadę, a miał przed sobą perspektywę inspektorską, prawdą atoli jest, że jako kierownik 4-ro kl. szkoły o 3 klasach nadetatowych na wsi, bo w Krowodrzy, mam 1000 kor. rocznej płacy, gdy koledzy moi służbą młodsi mają po 2000 kor. i więcej płacy, dalej prawdą jest, że licząc 47 lat wieku i nie mając egzaminu do szkół wydziałowych, nie mogę mieć i nie mam perspektywy inspektorskiej.

Nieprawdą jest, że patrzę innemi oczyma na świat, aniżeli te 3000 nauczycieli pobierających 250 zł. lub 300 zł, a natomiast prawdą jest, że walczę również z niedostatkiem i że nie dobro jednostki ale dobro ogółu nauczycielstwa leży mi na sercu, gdy w projekcie mym płace są zrównane, młodsi odpadają, jak to ma miejsce nu Sląsku. Prawdą jest przeto, iż pamiętam dobrze: że wola ogółu stoi wyżej ponad wolą jednostek, a opinia publiczna, która ich za rozbijanie solidarności nauczycielskiej chłoszcze, jest najwyższym moralnym sądem tego świata...

W końcu nadmieniam, że na tem kończę polemikę w powyższej sprawie.

Z poważaniem
Wincenty Woźny
kier. nauczyciel

W Krowodrzy, d. 21. lutego 1902.

Umieszczając powyższe sprostowanie, które także na podstawie §. 19. us. p. odrzucone być mogło, zwracamy na to uwagę, że na mocy §. 19. ust. pr. wolno się wszystkiego wypierać, i sprawę na własną obronę tłomaczyć.

Działalność p. Woźnego na wiecu przemyskim i jego wystąpienie na posiedzeniu krak. oddziału Towarzystwa pedag., zostały już tak dokładnie i wyczerpująco omówione przez inne pisma polityczne i fachowe, że wszelka polemika z p. Woźnym jest zupełnie zbyteczną. Opinia publiczna sprawiedliwie oceniła zasługi p. Woźnego... na ten sąd... zgodnie się piszemy.

Głębokie pomysły, własną pochwałę i aluzyę p. Woźnego pozostawiamy bez odpowiedzi, na co swoją prawdomownością zupełnie zasłużył. Radzimy mu jednak szczerze, aby więcej czytał, jeżeli się publicznie pragnie popisywać swoją erudycyą, boć dotąd powinien był wiedzieć, że płace nauczycieli szkół ludowych (wydziałowych) dochodzą n. p. w Czechach do 5.300 kor.; na Morawii do 4400 kor.; a na Szląsku, od Krowodrzy ledwie parę mil odległym, nawet 5.420 k.; wynoszą więc znacznie więcej, niżeli pobory urzędnika państw. VIII rangi. (Ceska Skola Mestanska r. 1902. Nr. 5).

Gimnazyum żeńskie czy liceum?

Szkoła św. Scholastyki znajduje się w okresie nowej reformy. Od 1 września będzie przekształconą na 6 kl. liceum o normalnym programie nauk, wydanym przez Ministerstwo oświaty.

Z chwilą, gdy tę organizacyę można uważać za fakt dokonany, puszczono w obieg tyle bałamucących wieści o znaczeniu liceum żeńskiego, iż musimy je z tego miejsca prostować.

Przedewszystkiem panują poglądy, że matura z liceum żeńskiego ma znaczenie matury gimnazyalnej, bo otwiera podwoje uniwersytetu. Inni, więcej umiarkowani, porównują żeńskie liceum z nauczycielskiem seminaryum.

I jedno i drugie zapatrywanie jest mylne w samem założeniu. Żeńskie liceum, mimo swojej wiele obiecującej nazwy, jest tylko rozszerzoną szkołą ludową (wydziałową) o jednolitym planie nauk dla całego państwa. Liceum stoi też pod względem programu nauk znacznie niżej, niżeli seminaryum nauczycielskie, które ponadto jest szkołą fachową. Tem więcej nie można kłaść liceum na równi z gimnazyum. Pomijając bowiem znacznie rozleglejszy zakres wymagań z przedmiotów, w obu szkołach uczonych, w gimnazyach udziela się jeszcze łaciny i greki, którą plany liceów zastępują nauką języka francuskiego.

Błędnem jest dalej mniemanie, że matura z liceum ma wartość matury gimnazyalnej, bo uczennice liceum mogą po swojej maturze uczęszczać na uniwersytet tylko jako słuchaczki nadzwyczajne, na pewne przedmioty wydziału filozoficznego n. p. nowożytne języki, geografię i historyę, natomiast wszystkie inne fakultaty są dla nich zamknięte.

Wprawdzie po ukończeniu 6 semestrów uniwersyteckich, mogą byłe uczenice liceów obejmować posady nauczycielek przy żeńskich liceach, atoli nam się zdaje, że między tą „możliwością“, a rzeczywistością jest wielki przedział, który wypadnie na niekorzyść liceów.

Na uniwersytet uczęszczają przecież także ukończone seminarzystki, których przygotowawcze a do tego i fachowe wykształcenie jest daleko wyższe, aniżeli „liceanek“. Te przy obsadzaniu posad nauczycielek liceów, będą miały niewątpliwie pierwszeństwo i, mówiąc bezwzględną prawdę, najlepiej spełnią swój obowiązek.

Równocześnie trzeba wziąć na uwagę konkurencyę, jaką liceankom i seminarzystkom z kursami uniwersyteckiemi przy objmowaniu posad przy liceach wytworzą rzeczywiste słuchaczki wydziału filozoficznego, dla których niema odpowiedniego pola pracy w nieistniejących dotąd żeńskich szkołach średnich.

Te to „filozotki“ będą się starały o posady przy liceach żeńskich i, dzięki osobistym zabiegom, nie wyższości nad seminarzystkami, które również kończyły uniwersytet, niejednokrotnie otrzymają te posady.

Jakąż rolę odegrają wówczas nauczycielki liceanki? Posady przy liceach będą dla nich zamknięte; do uczenia w szkołach ludowych nie będą miały znowu potrzebnego przygotowania.

Utworzą więc nową klasę nauczycielek bez zawodowej kwalifikacyi..., lepszą od obecnych, gorszą od seminarzystek... a taki kawałek chleba, takie społeczne stanowisko, inteligentnej kobiety ku sobie pociągnąć nie może.

Już więc czystą mrzonką przecenianie liceów żeńskich ze względu na uniwersytet i zawód nauczycielski.

Natomiast mają licea żeńskie tę wyższość nad szkołami wydziałowemi, iż są więcej postępowe i dają ukończonym uczenicom jaki taki kawałek chleba do ręki przez prawo obejmowania posad manipulacyjnych przy poczcie, kolejach itp., jeżeli n. b. znajdą... protekcyę.

Licea przyczynią sie także znacznie do podniesienia inteligencyi tych kobiet, dla których ideałem... jest domowe ognisko.

Wreszcie założenie liceum nie powinno w niczem osłabić dążeń światłych ludzi, aby państwo ze swych funduszów zakładało publiczne żeńskie gimnazya, bo obecne, prywatne, są bardzo kosztowne i uciążliwe, skoro uczenice muszą się jako eksternistki poddawać egzaminom w szkole publicznej.

Z tych wszystkich powodów radzimy żeńskie licea oceniać więcej krytycznie.

Nie trzeba więc przeceniać znaczenia żeńskich liceów, przeciwnie, reformę należy przyjmować z pewną rezerwą, bo i liceum będzie również odosobnioną „insulą“, jeżeli się nie połączy z dotychczasowemi żeńskiemi szkołami wydziałowemi w jednę organiczną całość. Po prostu braknie mu koniecznego dopływu uczenic z innych szkół krakowskich.

Fachową krytykę planu nauk liceów austryackich odkładamy do czasu, gdy omówimy krytykę ustroju naszych szkół wydziałowych żeńskich.

St. R.

Kronika pedagogiczna.

Kursa dalszego kształcenia dla powiatowych inspektorów szkolnych są u nas koniecznie potrzebne. Wielu z nich zostało powołanych do tego urzędu bez potrzebnej praktyki i rutyny. Inni nie postępują z duchem czasu i wierząc w swoją dydaktyczno-pedagogiczną nieomylność, popełniają rażące błędy, przez co tracą na powadze. Żaden z nich nie uczył się wreszcie, chociażby tylko encyklopedyi prawa i, wiadomości politycznych. Tem się też tłomaczy opinia, jakiej używają nasi inspektorowie nie tylko w kraju, ale więcej jeszcze za jego granicami. We Francyi, a nawet we Włoszech są już osobne egzamina inspektorskie, o których u nas nie ma mowy... może z braku... rutynowanych egzaminatorów... Na razie tyle. Szerzej omówimy tę sprawę w innym artykule...

Zażalenia w sprawie egzaminów kwalifikacyjnych. Od pewnego czasu przy egzaminach kwalifikacyjnych na nauczycieli szkół ludowych posp. z językiem niemieckim jako przedmiotem naukowym — przepadają najzdolniejsi kandydaci, ukończeni seminaryści, posiadający najlepszą opinię. To wtem ma źródło, iż egzaminatorowie, pochodzący często z pośród personalu innych szkół śre-

dnich (!) nie seminaryów — stawiają zbyt wygórowane, teoretyczne wymagania. Przeciw temu protestujemy, bo nauczyciel lud. może bardzo dobrze uczyć języka niemieckiego w kl. III lub IV, chociaż nie zapamiętał sobie n. p. podań o Niebelungach, nie zna treści dzieł Herdera, nic nie wie o „Hainbundzie“ i t. p. bo to wszystko należy do zakresu wymagań przy egzaminach kwal. do szkół wydziałowych. Dla zwykłego nauczyciela ludowego w zupełności wystarczy, jeżeli zna gramatykę niemiecką i o tyle włada językiem niemieckim, że ustęp niemiecki na ojczysty i odwrotnie przetłumaczyć potrafi... Zresztą przesadno palenie przy egzaminach może także wywołać i pod innym względem poważne wątpliwości...

W Voralbergu, małym kraiku austryackim, pracuje 95 nauczycielek, między temi 72 sióstr miłosierdzia, 2 inne zakonnice, a tylko 21 nauczycielek świeckich.

Katolicki uniwersytet w Solnogrodzie nie rychło przyjdzie do skutku. Koszta założenia obliczono na 20 miljonów koron, a do tej sumy inicyatorom bardzo daleko.

30% dzieci na ogólną ilość robotników pracuje obecnie w przemyśle jedwabniczym we Włoszech, między temi 11% takich, które nie przekroczyły 12 roku życia...

Kongres nauczycieli szkół publicznych francuskich, odbyty niedawno w Bordeaux, uchwalił następujące, znamienne rezolucye: 1. Wychowanie moralne polega na szerzeniu idei sprawiedliwości, braterstwa, wzajemnej miłości bliźniego. 2, Przy nauce historyi należy kłaść główny nacisk na walki narodu o swobodę i prawo. 3. Nauka geografii ma także uwzględnić poszczególne narody ze względu na ich moralną wartość i wpływ na rozwój kultury.

Nauczycielki we Francyi są pod względem prawnym upośledzone. Pobierają pensye niższe od nauczycieli. Wolno im wychodzić za mąż, ale nie wolno chorować dłużej nad pięć tygodni, w przeciwnym razie w „cywilizowanej, szlachetnej Francyi“ zamykają im płace, pozbawiają utrzymania.

Graždanin, poczytny dziennik rosyjski, podał niezwykłą propozycyę, tyczącą profesorów szkół średnich.

Według zapatrywań „Graždanina“ profesorowie ci niedbale spełniają swoje obowiązki. Prócz tego sami nie mają potrzebnego wychowania, przez co na młodzież uszlachetniająco oddziaływać nie mogą.

Radzi więc „Graždanin“, by profesorów „cywilnych“ zastąpić profesorami „wojskowymi“, powołanymi z korpusu oficerskiego. Ci potrafią najlepiej kształcić i wychowywać młode pokolenie, a przedewszystkiem krzewić w niem gorącą miłość ojczyzny i przywiązanie do Tronu...

Oryginalna propozycya „Graždanina“ nie trafia jednak do przekonania nawet czysto rosyjskim sferom, którym na wskróś wojskowa administracya caratu z dominującą przewagą militaryzmu na każdym kroku dotkliwie odczuwać się daje...

Dla ukończonych gimnazyastek otwarł rząd rosyjski szerokie pole pracy, albowiem na mocy rozporządzenia cesarskiego Ministerstwa Oświaty mogą otrzymywać bezpośrednio posady nauczycielek przy szkołach początkujących, bez zwykłego kiedyindziej czasu półrocznej próby.

U nas inaczej. Żeńskich seminaryów nauczycielskich zaledwie trzy na ludność blisko ośmiomiljonową, a publicznych żeńskich szkół średnich dotąd ani śladu... Natomiast mamy klasyczne 6 klasowe szkoły wydziałowe żeńskie, które uczenicom nie dają do ręki kawałka chleba, ani przyspasabiają ich do pracy produktywnej, dającej zaraz jakie takie utrzymanie.

Szkolnictwo ludowe w Czechach. Według ostatniego sprawozdania czeskiej Rady Szkolnej krajowej było w Czechach razem 5124 szkół ludowych, w tem czeskich 2.940, a niemieckich 2.184. Według kategoryi liczono szkół 1 klasowych 1050, 2 kl. 1582, 3 kl. 944, 4 kl. 518, 5 kl. 926, 6 kl. 96, 7 kl. 8. Prócz tego jest jeszcze w Czechach 432 szkół wydziałowych, w tem męskich 149, żeńskich 183, czeskich 253, niemieckich 179. Porównując te cyfry ze sprawozdaniem zeszłorocznem, widzimy znaczny przyrost szkół czeskich, co dowodzi wzrostu kultury i cywilizacyi u naszych pobratymców, a nam powinno służyć za przykład. — Jakżesz ubogo wobec tych cyfr przedstawia się nasz galicyjski system szkolny!

Obostrzenia szkolne w Rosyi dla starozakonnych. Naczelna władza szkół parafialnych, Synod rządzący, wyjaśnił, że uczniowie wyzn. mojżeszowego, którzy nawet przeszli z powodzeniem cały kurs szkół parafialnych nie mają prawa stawać do egzaminu ostatecznego w tych szkołach, ani też otrzymywać świadectwa, dającego ulgi w służbie wojskowej (!)

Szkołę gospodarstwa domowego założono przed kilku laty w Bostonie, w Ameryce. Szkoła składa się z dwóch oddziałów — dla służących i dla pań. Ten drugi oddział cieszy się specyalnie znacznem powodzeniem. Urządzono tam 12-dniowy kurs dla studentek, który liczy 50—60 słuchaczek. Wiek przeciętny wynosi 25 lat. Większość przed 2 i 4 laty ukończyła studya uniwersyteckie. Obecnie rozszerzyła dyrekcya program szkolny przez naukę socyologii domowej, ekonomii domowej, bakteryologii, hygieny, budownictwa, urządzenia domu, prowadzenia domu i t. p.

Kronika naukowa.

O hymn „Bogarodzica“ toczy się już od dłuższego czasu polemika między uczonymi badaczami polskiego języka. Legenda, jakoby pieśń ta miała pochodzić od Św. Wojciecha, nie wytrzymuje już żadnej krytyki. Uczeni posunęli epokę jej stworzenia do wieku XIII, a nawet początku wieku XIV. Obecnie niezmordowany badacz pomników piśmiennictwa polskiego, Aleksander Brückner, stara się połączyć powstanie tej pieśni z legendą o Św. Kindze. Za podstawę do swoich badań przyjął tłómaczenie niejasnych zwrotów tekstu pieśni np. „Twego dzieła Krzciciela“ itp. w połączeniu do ascetycznego życia Św. Kingi. Według Brücknera tę pieśń miał ułożyć kleryk nieznanego nazwiska i ofiarował ją Św. Kindze, gdy wstąpiła do klasztoru w Starym Sączu. Inni uczeni przyjmują twierdzenie Brücknera z pewną rezerwą. Bądź co bądź, trzeba jednak uważać za pewnik, że sławna pieśń „Bogarodzica“ nie jest obcą naleciałością, lecz hymnem czysto polskim, najdawniejszym pomnikiem języka polskiego.

Sienkiewicz należy do najpoczytniejszych pisarzy także w Niemczech. Ustawicznie mnożą się przekłady ważniejszych dzieł Sienkiewicza np. „Ogniem i mieczem“, „Potop“, „Quo Vadis“, tylko „Krzyżacy“ nie cieszą się szczególniejszą popularnością... Ostatnia książka musiała też długo czekać na tłómacza, Polaka. p. Rakowskiego.

„Ubiory ludu polskiego“ według materyałów zebranych przez Wł. Tetmajera ma wydać krakowska Akademia umiejętności.

Dokładność kart geograficznych. W r. 1904 nastąpi zupełne zaćmienie słońca. Za najlepszy punkt uznali astronomowie wyspy Walker na oceanie Spokojnym. Okazało się jednak, że wyspy te wprawdzie można znaleźć na mapie, ale niema ich wcale na oceanie. Wybór astronomów padł wtedy na wyspę Kingman lub Caldero, ale i tu spotkał ich zawód, bo te wyspy tylko podczas odpływu wynurzają się z wody.

Niezwykły wynalazek. Ernest Rhumer, wynalazca fotografofonu, czyli mówiącej fotografii, zapowiada, że pracuje obecnie nad fonotypografem, to jest przyrządem, który słowo, wymawiane za pomocą odpowiedniego fotografofonu, przemieni w druk fonetyczny, powtarzający wyrazy.

Telegraf bez drutu według systemu Marconiego zaprowadzają Włochy między Rzymem a Sardynią.

Nowy statek podwodny wynalazł profesor wiedeński Anschutz Kampf, na którym zamierza odbyć podróż do bieguna północnego... Zobaczymy, czy mu się lepiej powiedzie niż Andreému, który wśród polarnych lodowców przepadł ze swoim balonem.

Z Izby sądowej.

Dnia 24 lutego b. r. miał się odbyć przed sądem przysięgłych w Krakowie proces prasowy przeciw p. Józefowi Gutowskiemu, Zygmuntowi Majerowi i Onufremu Własijczukowi o to, że w ubiegłym roku ogłosili w „Szkolnictwie“ cały szereg artykułów, uwłaczających czci dr. Falkiewicza.

Gdy ławę przysięgłych wylosowano i wszyscy zajęli swoje miejsca, przewodniczący, radca Katyński, wezwał strony, zwyczajem sądowym, aby się pogodziły. Obrońcy oskarżonych myśl zgody podjęli, przystał na to także zastępca prawny dr. Falkiewicza. Przewodniczący przerwał więc posiedzenie, a następnie w bocznej sali toczyła się blisko dwugodzinna pertraktacya pomiędzy poważnionemi stronami.

Nareszcie stanęła ugoda.

Obrońcy oskarżonych odczytali następujące trzy deklaracye, na których podstawie dr. Falkiewicz od oskarżenia odstąpił.

1. Deklaracya p. Onufrego Własijczuka.

Ja niżej podpisany Onufry Własijczuk oświadczam, że z zamieszczonym, a tyczącym się dr. Karola Falkiewicza w Nr. 16 „Szkolnictwa“, z daty Nowy Sącz 5/6 1901, na str. 126 artykułem: „lis farbowany“, odnoszącym się do zajść z r. 1884 i 1885 nie solidaryzuję się, albowiem treść listu mojego, z daty: „Lubaczów, 18 kwietnia 1901, nie zgadza się z treścią powyższego artykułu“.

2. Deklaracya p. Majera.

Ja niżej podpisany Zygmunt Majer oświadczam, że zamieszczonym w Nr. 19, 20. 21 „Szkolnictwa“ z daty: Nowy Sącz 5/7 1901 artykułem „dwa obozy“ — nie chciałem dr. Falkiewicza obrazić.

3. Deklaracya p. Gutowskiego.

Ja niżej podpisany Józef Gutowski oświadczam, iż zamieszczony w N. 16. „Szkolnictwa“ z daty Nowy Sącz 5. czerwca 1901 a tyczący się dr. Falkiewicza artykuł „lis farbowany“, oparty był na informacyach p. Onufrego Własijczuka i że wobec złożonej przez niego powyższej deklaracyi zarzuty, czynione p. Dr. Karolowi Falkiewiczowi co do zajść z r. 1884 i 1885 jako nieuzasadnione cofam.

Tak samo oświadczam, że zaskarżone przez p. Dr. Falkiewicza ustępy w Nr. 18, 19, 20, 21 „Szkolnictwa“ z daty Nowy Sącz. 25 czerwca i 5 lipca 1901, jako nieuzasadnione cofam.

W końcu obowiązuję się wszystkie powyższe trzy deklaracye wydrukować w najbliższym numerze „Szkolnictwa“.

Kraków, 24 lutego 1902.

Gdy przeciw treści deklaracyi nikt nie podnosił zarzutu, radca Katyński ogłosił wyrok, uwalniający podsądnych od winy i kary, a żądna senzacyi publiczność, która po brzegi wypełniła salę, z niczem wróciła do domu...

Dr. Falkiewicz ma także od siebie umieścić w „Szkole“ stosowne oświadczenie, które atoli w sądzie odczytane nie zostało. Podamy je też później za „Szkołą“ do wiadomości naszych czytelników.

Pan Gutowski zobowiązał się zapłacić Dr. Falkiewiczowi 100 koron kosztów, które Dr. Falkiewicz przeznacza na stypendyum dla biednego ucznia.

W ten sposób skończył się głośny spór między Dr. Falkiewiczem a p. Gutowskim i skończył się ugodą, do czego w interesie powagi prasy pedagogicznej w „Gazecie Szkolnej“ nawoływaliśmy publicznie.

Wyrażamy też nadzieję, że odtąd wzajemna krytyka organów pedagogicznych nie przekroczy naturalnej granicy...

Wiadomości potoczne.

Proces prasowy dr. Falkiewicza przeciw p. Gutowskiemu, Majerowi i Właściczukowi, zakończył się w Krakowie dnia 24 lutego b. r., zgodą sądową, przed rozpoczęciem rozprawy. pczem nastąpił wyrok uwalniający.

Aresztowanie ucznia gimnazyalnego za przekroczenie popełnione w szkole. Kierownik filii V gimnazyum we Lwowie, p. Staromiejski, zawezwał pomocy policyi przeciw uczniowi VI klasy, Zarembskiemu, za to, że Zarembski, otrzymawszy stopień drugi przy kursowej klasyfikacyi, domagał się zmiany świadectwa, przyczem w stanie najwyższego rozdenerwowania odezwał się do profesora, iż stanie się nieszczęście, jeżeli świadectwo nie będzie zmienione. Policya aresztowała Zarembskiego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki i odstawiła do więzienia. W więzieniu siedział Zarembski sześć dni, poczem z braku winy, puszczono go na wolność. Ta sprawa była przedmiotem nader ostrej interpelacyi w parlamencie, podniesionej przez członków Stronnictwa ludowego.

Za demonstracye przed konsulatem rosyjskim we Lwowie, wydaliła Rada szkolna kraj. 4 uczniów szkół średnich z zakładów, do których uczęszczali, ewent. ze Lwowa, Przemyśla, Krakowa i Podgórza. a 12 innych otrzymało karcer od 16 do 6 godzin.

Września w Rosyi. Za to, iż uczniowie szkół średnich Królestwa polskiego. nie chcieli się uczyć religii w języku rosyjskim, wydalono kilkuset uczniów, Polaków, ze szkół cesarstwa rosyjskiego. Przeciw temu gwałtowi zaprotestowała także polska i ruska młodzież Akademii krakowskiej, na komersie, odbytym dnia 17 b. m. Okazało się przy tej sposobności, że między tutejszymi Polakami, a Ukraińcami, panuje harmonia i zgodne porozumienie, czego nie było we Lwowie...

Nauczyciele szkół bar. Hirscha w swoim organie „Światło“, wychodzącym w Kolomyi, żalą się na niskie płace, które nie pozostają w naturalnym stosunku do ich ciężkiej pracy i ustawicznie rosnącej drożyzny... Sądzimy, iż Kuratorya tych szkół słusznym żądaniom nauczycieli uczyni zadość, bo, prócz dobrych chęci, posiada także... stosowne fundusze.

P. Bobrzyński otrzyma podobno mandat do Rady państwa z miast: Brzeżany i Tarnopol, które mają prosić (co za honor, co za cześć!), aby p. Bobrzyński ten mandat łaskawie przyjąć raczył... Szczęśliwej drogi!

Pomnik Bartosza Głowackiego ma powstać w Tarnobrzegu. Komitet włościański, zawiązany w tem mieście, wydał gorącą odezwę do ludu i inteligencyi, prosząc o składki, choćby najdrobniejsze, by przyozdobić miasto pomnikiem dzielnego kosyniera. Pieniądze należy nadsyłać pod adresem: „Spółkowa kasa oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu“.

Samobójstwem zakończył życie 2 z. m. we Lwowie młody, 26-letni nauczyciel szkoły lud. im. Mickiewicza i porucznik rezerwowy 9 pp. Karol Mrzygłód. Powodem rozstrój nerwowy. to może... nieszczęśliwa miłość. Przed śmiercią napisał ołówkiem następujący wierszyk: „O śmierci cicha, śmierci tajemnicza! O, nie odwracaj odemnie oblicza! W twojem królestwie nieznana tęsknota, nieznana rozpacz, nieznana zgryzota. Tam ciało nie cierpi i dusza nie kona. O, śmierci cicha, roztwórz mi ramiona!“

Osobliwa kuracya. Pan X. nadetat nauczyciel w Krakowie, nagle zachorował, bo nie przyszedł do szkoły i o chorobie nie zawiadomił swego kierownika. Stróż szkolny, wysłany z zapytaniem, złożył relacyę, że p. nauczyciel chory, ale się dziwnie kuruje, bo „boso lata po pokoju“ i „chucha w ręce“. Stroskany kierownik spieszy go odwiedzić. W drodze jednak spotyka „chorego“ kolegę. Szedł wesoły, uśmiechnięty, pod nosem nucił walczyka. — Cóż się stało, to Pan już wyzdrowiał?“ — „A no tak, chorowały moje buty, bo były u szewca, a ja się hartowałem według recepty p. Bobrzyńskiego“, ...Teraz dopiero przypomniał sobie poczciwy kierownik, że krakowski nadetatowy nauczyciel może mieć tylko jednę parę butów i to... wziętych na kredyt...

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej za pasem. Ruch agitacyjny zaczął się na dobre. Polowania na legitymacye nie ustają ani w dzień ani w nocy... Nauczycielstwo ludowe jest przedmiotem troskliwej opieki, nawet ze strony naszych „serdecznych“. — Czas jednak najwyższy, aby się nauczycielstwo już raz porozumiało między sobą co do ilości mandatów, które zdobyć zamierza i postawiło swoich kandydatów... inaczej... będzie musiało, jak dawniej, dla innych wyciągać gorące kasztany... Z którą partyą połączy się nauczycielstwo przy wyborach? Niawątpliwie z partyą postępową...

Nauczycielstwo ludowe we Lwowie ogłosiło swoim kandydatem do Rady miejskiej p. Kornela Jaworskiego.

Nauczyciele czescy jako posłowie do sejmu. W czasie ostatnich wyborów przeszło do Sejmu czeskiego sześciu nauczycieli ludowych, mianowicie Józef Hofmann, Józef Kasper, Fryderyk Legler, Franciszek Müller, Franciszek Schreitar. Z tych wchodzi dwóch do Rady państwa. Oto dowód, dokąd prowadzi poczucie godności i siły u światłych nauczycieli ludu... A u nas? Dotąd nie było i nie ma ani jednego nauczyciela w Sejmie krajowym!

Od Redakcyi: W następnym numerze zaczniemy drukować cały szereg artykułów, omawiających sprawy szkół wiejskich.

OGŁOSZENIA.

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

Lekcyi poszukuje nauczyciel ludowy, słuchacz filozofii, rutynowany domowy pedagog, posiadający maturę gimnazyalną i seminaryalną. Adres poda Administracya „Gazety Szkolnej".

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 7. z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.